

# Kuryer Poznański.

Nr. 170.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 28 lipca 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem ośrodkowego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubeca, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**; dla miejscowych **5 marek.**

**Administracja Kuryera Poznańskiego.**

POZNAŃ, 27 lipca.

(Francuska Księga żółta. — Obrady senatu francuskiego nad kredytem; mowy ks. Broglie, Waddingtona i Freycineta. — Nowa ministeryjna kryzys francuski; groźby „Sięła.“ — Obrady niższej Izby angielskiej nad kredytem; groźba „Temesa.“ — Wiadomości z Egiptu).

Wspomniana przez nas wczoraj francuska księga żółta podaje ciekawe dokumenta w kwestyi egipskiej. Wyjaśniają nam one z jednej strony politykę mocarstw w kwestyi tej interesowanych, z drugiej dostarczają nowego dowodu zmienności zapatrywań francuskiego ministra spraw zagranicznych. Oto krótka treść najważniejszych depesz, jakie wysłał i odebrał od zagranicznych reprezentantów Francji przez gabinetu francuskiego.

W depeszy z dnia 14 maja wypowiada p. Freycinet przekonanie, iż nie byłoby rzeczą dobrą, wzywać przez Anglii inne także mocarstwa do wysłania okrętów wojennych do Egiptu. Podobny bowiem krok odjąłby akcyi francusko angielskiej jęj wybitny charakter, jaki jęj przyznaje i nadal przyznawać się zdaje Europa. W depeszy z dnia 16 t. m. donosi ambasador francuski w Petersburgu, iż minister Giers oświadczył z powodu demonstracyi flot, że rząd rosyjski nie wyda w żadnym razie takich instrukcyi, któreby sprzeciwiały się zamiarom Francji i Anglii; Rosya pozostanie albo w rezerwie, albo wystąpi w myśl polityki angielskiej i francuskiej. W depeszy z dnia 20 maja komunikuje ambasador francuski w Berlinie, że Niemcy pozostaną w ogóle na stanowisku, jakie dawniej w zgodzie z Francją w kwestyi egipskiej zajęły. Mimo to, Niemcy nie będą mogły poprzeć urzędowo w Carogrodzie polityki francuskiej a to z powodu różnych zapatrywań, jakich w tym względzie objawiały inne żądy, od których nie chcą się Niemcy odłączać. Rząd niemiecki starać się jednak będzie doprowadzić inne mocarstwa do zapatrywań podz elanych przez Francją. Turecki ambasador w Berlinie Sadullah bey prosił rząd berliński, ażeby użył swego wpływu i przeszkodził demonstracyi floty, dowodząc, że jedynie sułtanowi przysługuje prawo interweniowania w Egipcie. Podsekretarz stanu dr. Busch wypowiedział wobec ambasadora tureckiego swe osobiste zapatrywanie i to, że dla Turcyi byłoby lepiej, gdyby połączyła się z mocarstwami zachodnimi w celu uregulowania kwestyi egipskiej. Żółta księga zawiera nadto dwie depesze jeneralnego konsula francuskiego. W jednej z nich z dnia 2 maja dowodzi Sienkiewicz, że wpływ Porty byłby powodem rozbięcia się układów, mających na celu porozumienie się z egipskim stronnictwem narodowym. Jedną z dalszych depesz barona Courcela donosi, że Niemcy uważają konferencyę za najodpowiedniejszy środek, mogący pożądaną sprowadzić zgodę pomiędzy mocarstwami.

Różnica pomiędzy dawniejszym a dzisiejszym zapatrywaniem p. Freycineta na konieczność interwencyi w Egipcie jest uderzająca. Dawniej, w dniu 14 maja obstawał za wyłączenie kooperacyi z Anglią, dziś pragnie on wciągnąć do niej Włochy i chce mieć nadto mandat europejski, a nie mogąc go uzyskać od konferencyi, zamyka akcyi francuską w szczyplych granicach; przeznacza Francji straż na kanale suezkim i rolę niemiego widza walk, jakie staczać będzie Anglia z powstańcami w Egipcie. Tę niekonsekwencyę w postępowaniu rządu francuskiego i wszystkie w ogóle ujemne strony francuskiej polityki egipskiej wykazywał były minister francuski, książę Broglie, na wtorkowym posiedzeniu senatu podczas obrad nad kredytem. Przypomnieć tu musimy, że rząd francuski domaga się dwójakiego kredytu: 7 i pół miliona franków na uzbrojenie floty i 9,410,000 na obronę kanału suezkiego. Nad pierwszym kredytem obradował senat. Sprawozdanie komisji odczytał na wstępie senator Scherer, Komisya zgodziła się na udzielenie żądanego kredytu, ale zgodzenie to nie ma być uważane za wotum zaufania dla polityki rządowej w kwestyi egipskiej. Rząd — tak mówił dalej referent komisji, ustawicznie się waha, zdradza ciągłą nieporadność, a uniknąłby tego wszystkiego, gdyby jasno wypowiedział swe zapatrywanie. Po senatorze Scherer zabrał głos książę Broglie i w świetnej mowie wykazywał błędy, jakich się dopuścili wszystkie gabinety francuskie od czasu kongresu berlińskiego. Mówca wyjaśniał politykę swego stronnictwa i ganił przedewszystkiem to, że następcy jego w urzędzie, goniąc za sławą, pchali Francją do przedsięwzięć zagranicznych, zamiast zająć stanowisko wyzeczkujące. Republikańscy mężowie stanu chcieli tanim sposobem nabyć sławy, szukali jęj w Tunisie i szukają jęj dziś w Egipcie, zawierając przy tém stósunki z wrogami Francji, którzy to sprawili, że Francya ma skrupowane dziś ręce. Książę Broglie ganił następnie politykę w kwestyi greckiej, i wyprawę do Tunisu, a powróciwszy do kwestyi egipskiej, tak mówił:

Kwestya egipska nie jest szczęśliwym frazesem. Francya musi napelnic Egipt wspomnieniami swęj sławy wojennej i dobrodziejstw, jakie zlały nań genialni jęj mężowie, jak Champollion, Lesseps i Mariette. Moralne znaczenie Francyi wyczerpała w Egipcie, ażeby jęj potęga materyjalna, a to z tego powodu, że Francya zdobyła

cnota skromności. Od roku 1878 zmieniła się jęj polityka. Francya chciała tylko z Anglią wywierac wpływ swój w Egipcie, jakkolwiek sprzeciwiały się sobie interesa dwóch tych państw. Wstręt ludności egipskiej do panowania obcych i utworzenie stronnictwa narodowego dadzą się łatwo zrozumieć, ale jest rzeczą nie podobną do wiary, że dwa rządy chciały reformowac Egipt, nie przysposobivszy się do obrony przeciw oporowi, który musiał nastąpić. Polityka rządu francuskiego jest chwiejona i sprzecznaz z sobą; nie chodzi tu o Gambetta lub Freycineta, ale o honor i godność Francyi. Obecne położenie znaczy tyle, co utrata wszystkich zdobyczy cywilizacyi; i tego nie powinny być spuszczać z oka dwa państwa zachodnie, zabierając się do reformy w Egipcie. Anglia zbombardowaniem Aleksandryi nie uratowała swego honoru, gdyż szerzyć ruiny nie jest rzeczą honoru. Francya postradała zupełnie dawny swój urok. Wszelkie systemata, które zaradzić mają nieszczęśliwemu położeniu, pogorszą je jeszcze bardziej. Mamy dziś znów interwencyę Francyi i Anglii, ale 8000 żołnierza francuskiego na kanale suezkim nie wystarczy, jeżeli reszta Egiptu wydana zo tanie na Jup i mory. Jeżeli Anglia zatknie sztandar swój w Egipcie, to Francya utraci resztę swego znaczenia. Ale parlament francuski stać będzie na straży i czuwać, ażeby Francya nie oszukano tak samo, jak w sprawie tunetańskie. Damy rządowi potrzebne fundusze, ale baczycь będziemy na to, ażeby republika, idąc w ślady cesarstwa, nie pogrzebała ostatecznie tej reszty wpływu i znaczenia, jakie jeszcze Francya pozostała.

Mowa ks. Broglie wywarła w senacie wielkie wrażenie; prawica obypała ją hucznymi oklaskami. Mowa Waddingtona była blada i słaba. Były minister usiłował zbic wywody poprzedniego mówcy i jego politykę wyzeczającą; przypominał swe zasługi i działalność podczas kongresu berlińskiego; zresztą radził sprzeciwić się interwencyi tureckiej w Egipcie, uważając ją za bardzo niebezpieczną dla Francyi. Obrona p. Freycineta przeszła także bez echa w senacie. Minister spraw zagranicznych przytaczał znane już rzeczy i windykował sobie pewne zasługi: „Kiedy obejmowałem — tak mówił — tękę spraw zagranicznych, stały naprzeciw Francyi cztery skoalizowane państwa; a Anglia chwiała się. Politykę swoję opierałem na utrzymaniu koncertu europejskiego i na aliansie z Anglią. Konferencya nie udzieliła prawdopodobnie żadnemu mocarstwu mandatu do interwencyi, ale w każdym razie będzie miała ten dobry skutek, że wyjaśni się ostatecznie zachowanie się Europy wobec Francyi.“ — Senat, jak to wczoraj donosił telegram, uchwalił prawie jednogłośnie kredyt, bo 214 przeciw 5 głosom.

Nie tak gładko pójdzie sprawa drugiego kredytu, jakiego p. Freycinet domaga się od ciał prawodawczych na obronę kanału Suezkiego — nawet grozi ona wywołaniem nowej kryzys ministeryjalnej. Jak donosi telegram, odrzuciła w dniu wczorajszym komisya Izby deputowanych wspomniany kredyt 6 przeciw 5 głosom, jakkolwiek sam przez gabinet przybył na posiedzenie komisyi i dowodził konieczności wspólnej z Anglią kooperacyi na kanale. Organ ministeryjalny *Sięła* zapowiada, że pan Freycinet stawi kwestyę gabinetową, zażąda od Izby wotum zaufania i że p. Ferry i reszta ministrów weźmie udział w obradach. Tenże dziennik wspomina o tęktych przeciw gabinetowi intrzygach, i mówi, że intrzygi te kraj potępią, a w końcu rzecza tę groźbę, że Izba zostanie rozwiązana, jeżeli odmówi rządowi kredytu.

I niższa Izba angielska obraduje od dni kilku nad kredytem. Premier angielski napotyka tak samo, jak p. Freycinet, na opozycyę, ale jest w tem szczęśliwszym położeniu, że reprezentacya kraju nie nicuje tak dosadnie polityki rządowej. Na wczorajszym posiedzeniu Izby lordów oświadczył nawet naczelnik torysów, lord Salisbury, że pochwała dzisiejszą politykę rządu w kwestyi egipskiej i z tego powodu nie będzie mu stawał żadnych trudności. I opozycya w Izbie niższej obchodzi się bardzo względnie z premierem angielskim. Ataki opozycyi są tak słabe, że łatwym jest Gladstonowi je odeprzeć. Na wtorkowym posiedzeniu wniósł dep. Eleho o nehwalenie rezolucyi, w której Izba zgodziła się na żądany kredyt, ale zarazem zażądała, ażeby Anglia w charakterze państwa mahometanckiego nie występowała w obronie khedywy, ale kooperowała razem z Turcyą. Izba po przemówieniu Gladstona odrzuciła rezolucyę. Na środowym, t. j. wczorajszym posiedzeniu, wyjaśniał pierwszy minister angielski kroki, podjęte przez rząd w celu obrony kanału Suezkiego i zakonstatował, że rząd pragnie jedynie zabezpieczyć wolność żeglugi, a obęc jest mu myśl mieszanania się do administracyi, lub do stósunków handlowych i politycznych kanału. — Ze rząd angielski z pewną obawą przystępuje do akcyi w Egipcie i nie jest pewnym ani poparcia Europy, ani nawet Francyi, dowodzi tego artykuł *Timesa*, którego treść podał nam wczorajszy telegram londyński. (Zobacz „Ostatnie telegramy“ w wczorajszym numerze *Kuryera*). *Times* groząc Europie owładnięciem Egiptu przez Anglię po zwycięstwie nad Arabi paszą, chciały ją nakłonić do wspólnej interwencyi. Groźba ta chybi celu, bo Europa zna dokładnie manewra dyplomacyi angielskiej.

Z Egiptu mamy dziś jednę tylko do zanotowania wiadomość. Wedle telegramu angielskiego z Aleksandryi, fortyfikują Anglię swe pozycye. — Angliicy nie mają dostatecznych sił, aby mogli rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw Arabiemu paszy, a obowiązując się z jego strony ataku, fortyfikują swe stanowiska. Po drobniejszych doniesieniach z Egiptu odsyłamy czytelnika do rubryki telegramów.

\* **Wybory** na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego bydgoskiego, w którym, jak wiadomo, w roku zeszłym unieważnione zostały, odbyć się mają w dniu 25 sierpnia rb.

## Wybory.

Ostrów, 26 lipca.

Na wczorajszym walnym zebraniu przedwyborczym powiatu odolanowskiego, na którym się tylko stósunkowo mala liczba osób znajdowała, — bo czas żniw i inne miejscowe stósunki, targ w poniedziałek a odpust św. Anny w dniu dzisiejszym, stały się dla wielu chłopów i mieszczan przeszkodą — przyjęto jednogłośnie następującą listę kandydatów:

- 1) Pułkownika Zakrzewskiego,
- 2) Patrona Jackowskiego,
- 3) Kaźmierz Kantaka,
- 4) Ks. Dra Jażdżewskiego,
- 5) Dra Szumana,
- 6) Dra Franciszka Chłapowskiego.

Na członków komitetu powiatowego wybrano panów: Hipolita Bronikowskiego, Henryka Skarżyskiego, Zabłockiego, księdza Sikorskiego i dra Ilowieckiego z Raszkowa.

Delegatem pozostał ksiądz Edmund książę Radziwiłł; zastępcę obrano ksiądz Sobieckiego z Biskupic.

Zebranie złożyło podziękowanie swoje dotychczasowemu przewodniczącemu komitetu, ks. Sobieckiemu z Biskupic za gorliwie i umiejętne prowadzenie interesów przez lat sześć.

Ponieważ z kilku stron wyrażano życzenie, aby bliżej poznać pierwszego naszego kandydata, przedłożone nowemu komitetowi prośbę, by we wrześniu zwołał wiec dla powiatu i zaprosił na niego dotychczasowego posła dra Chłapowskiego, który dla osobistych względów od nowego wyboru się uchylił, oraz nowego kandydata p. pułkownika Zakrzewskiego.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

**W Gnieźnie** na powiat gnieźnieński dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Europejskim. Sprawę z czynności poselskich zda poseł Wierzbowski.

**W Opalenicy** dla powiatu bukowskiego dnia 30 lipca o godzinie 5 po południu. Poseł p. Magdziński zaproszony został dla zdania sprawy z czynności poselskiej.

**W Trzcielcu** na powiat międzyrzecki dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Zweigera.

**W Śremie** dnia 3 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Kadziłłowskiego.

**W Obornikach** dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niem będzie zdawał sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Hipolit Turno.

**W Środzie** dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. Seweryn Radoński.

**W Zninie** dla powiatu szubińskiego dnia 6 sierpnia. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich poseł p. Józef Grabski.

**W Buczkowie** dla powiatu chodzieskiego dnia 9 sierpnia o godzinie 4 1/2 u p. J. Kawczyńskiego.

**W Szamotułach** na powiat szamotulski dnia 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem w Giełdzie. Na niem zda sprawę z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

**W Wągrowcu** dnia 13 sierpnia. Na niem zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbowski.

**W Trzemesznie** dnia 13 sierpnia. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności swoich poseł Kaźmirz Kantak.

**W Inowrocławiu** dnia 13 sierpnia. Poseł pan Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

**W Poznaniu** dla miasta Poznania dnia 15 sierpnia rb. o godzinie 7 wieczorem.

## Dziwny symptom.

Przeglądając nasze dzienniki poznańskie i galicyjskie, doznajemy dziwnego uczucia niesmaku na widok tego rozperzchania się myśli dodatniej w jakieś promienie negacyi na widok tego, że tak powiemy w świdrywania się w pewną jednostronność doktrynerską z zaniebdaniem, a nawet pomijaniem zupełnym najgwałtowniejszych potrzeb naszych.

„Walny wniosek“ absorbuje *Dziennik Pozn.* tak dalece, że każdy choćby najdrobniejszy szczegół, pobicie dziecka przez nauczyciela utonąć musi w kwasyim sosie przymówek, wymierzonych przeciw Kołu polskiemu za to, że owego walnego wniosku nie postawiło. We wczorajszym n. p. numerze żąda *Dziennik Pozn.* walnego wniosku z powodu rozporządzenia ministra oświaty z dnia 17 maja r. b., przepisującego zmianę w regulaminie egzaminu dojrzałości. Wskutek tego rozporządzenia zniesiono w tutejszym gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam przy egzaminie abiturjentów wypracowania polskie a w miejsce ich zaprowadzono tłumaczenie z niemieckiego na język polski. Jest to rzecz bardzo dla nas przykra, dowód niesłychanego lekceważenia języka ojczystego tak znacznej liczby uczniów

polkich, fakt wzniecający obawę, że po zniesieniu wypracowań polskich przy egzaminie dojrzałości, zniesione też będą wypracowania polskie tak domowe, jak i wklasie pisane; atoli czyż „walny wniosek“ skuteczną na to jest obroną? — jak tego domaga się *Dziennik Pozn.* kończąc artykuł swój do słownie temi wyrazy:

„Rzecz sama przecież jest ze stanowiska ściśle nawet już tylko pedagogicznego tak ważnym podlegającą zarzutom, że kto wie nawet, czy wobec dzisiejszego systemu mogła się ostać i utrzymać, byle się tylko dostała, jak to mówią, „do wielkiego ołtarza,“ byle stała się tylko przedmiotem publicznej wiadomości i dyskusyi w ciele parlamentarnem, którego czynności dostają się przecież do światła dnia białego. Język ojczysty dwumilionowej blisko ludności, usunięty nie tylko już jako język wykładowy jęj uczących się generacyi, ale co więcej, usunięty jeszcze dodatkowo jako przedmiot samejże nauki, jest sprawą zbyt dokuczliwą, zbyt kłującą w oczy, aby nie razić choćby nawet najmniej nam przychylnych usposobień. Jakże jednako i cóż uczynić, aby przedmiot taki, a jest ich bardzo wiele, wnieść przed trybunał reprezentacyi sejmowej? Dyskusya nad budżetami różnych ministerstw nie dostarczy do tego sposobności. Na to, jak i dla wielu innych rzeczy trzeba szerokiej formy osobnego wniosku, któryby ten i temu podobne przedmioty organicznie i w całości w łonie swem pomieścił.“

Walny wniosek byłby naszym zdaniem najnieodpowiedniejszym środkiem obrony, gdyż nawet w najpomyślniejszych i najkorzystniejszych warunkach, w którychby walny wniosek został przed forum sejmowe wniesiony, nie mieliby posłowie nasi możności wyłuszczenia skarg naszych z takimi szczegółami, jakich sprawa zniesienia wypracowań polskich wymaga. Do takiej specjalizacyi wszystkich krzywd naszych potrzebaby przy najmniej tygodniowych rozpraw w Izbie pruskiej, — a łatwo stać się może, iż walny wniosek ze strony rządu i większości sejmowej załatwiony będzie po jednym lub dwóch przemówieniach, przez zamknięcie dyskusyi i odmowną odpowiedź.

Na pytanie przeto: „jakże jednako i cóż uczynić“ odpowiadamy: bronić praw uczniów polskich nie przez walny wniosek, ale

- 1) przez dobre uzasadnione zażalenie ojców i opiekunów, wniesione do pana ministra;
- 2) przez dokładne i gruntowne przedstawienie tej sprawy w sejmie przy budżecie gimnazyów.

Będzie w tém inicjatywa i „samodzielna z własnych potrzeb wychodząca akcyi parlamentarna.“ Inicytatywę dadzą ojcowie, a akcyę parlamentarną podejmie „samodzielnie“ n. p. poseł Kantak, — a jeżeli wogóle jest nadzieja, że zdołamy wstrzymać rozporządzenie władzy, znoszące wypracowania polskie przy egzaminie dojrzałości, to nadzieja ta chyba w sposób powyższy urzeczywistnioną być może. Przy „walnym wniosku“ wypracowania polskie zginą jak kamień we wodzie, — bo tam będzie mowa o traktatach, orędziach królewskich, odprawach sejmowych, przyrzeczeniach itd. — ale nie będzie mowy o „wypracowaniach“.

Niech się zbiorą ojcowie uczniów Polaków z gimnazjum św. Maryi Magdaleny, niech się zastanowią nad tém, jak skłodziwie następstwa dla znajomości języka ojczystego mieć będzie to zniesienie polskich wypracowań, i niech skargę swoję przedstawiają panu ministrowi. Będzie to daleko lepsza i skuteczniejsza obrona, jak utopienie tej rzeczy w walnym wniosku.

**Ore-downiki** od pewnego czasu całe pierwsze strony zapelnia skargami, przytykami i inkryminacyami na „Panów.“ Cała praca wyborcza — jest zdaniem *Ore-downika* — nędzna, licha i mizerna, bo jest w rękę „Panów“ — do których *Ore-downik* zdaje się chcieć zastosować przestroję „ci czarni są i tych się narodzi obawiaj.“

O zebraniu w Kościanie *Ore-downik* tak pisze: „Panowie nie chcą zmiany Regulaminu i obstają za tém, żeby stawiano jak dotąd 6 kandydatów.“

Jużesmy raz powiedzieli, że jeśli panowie będą tylko sami zbierali się na zebrania wyborcze, to niech sobie i 60 wybierają kandydatów.

Jakże zresztą wygląda lista kandydatów w Kościanie uchwalona... W każdym razie z pomiędzy 6 można w liczbie tej tylko dwóch uważać za rzeczywistych kandydatów.

Niech i tak będzie, atoli niechżeby Panowie tak rzeczy urządzali, ażeby nie tylko oni, ale i stan średni z nimi razem mógł powiedzieć: oto nasz kandydat.

Więc Panom wolno tak między 6 kandydatami operować, że mimo liczby 6 mają już z góry tylko jednego, lub tylko dwóch upatrzonych, a dla nas stanu średniego to ma się odbywać komedia 6 kandydatów?

Do czego to ma prowadzić? Panowie w kościańskim są światli itd.“

O zebraniu krotoszyńskim „gospodarz“ z Ustkowa tak się odzywa w *Ore-downiku*:

Bardzo Wam wdzięczny jestem, Szanowna Redakcyo, żeście się tak dokładnie rozpisali o zebraniu wyborczym w Krotoszyne. Ja o niem wiedziałem z *Ore-downika*, ale przy najlepszej chęci nie mógłm iść, bo teraz żniwa, żyto, jęczmień, groch razem trzeba brać do stodoły. Nie było to zwolac później? Chyba, że się ma bez nas gospodarzy i mieszczan obyć, — to niech zwolują, kiedy chcą, zebrania i niech kandydatów postawią z 25, jak ich tam było, choćby 11stu.

Nawoływanie po pismach naszych, aby się wyborcy jak najliczniej zbierali na walne zebranie, nazywa *Ore-downik* „komedyą“ — a wybór kandydatów zamieni się, zdaniem jego, i w tym roku na „monopol dla panów,“ jak „w ogóle to było zawsze ich monopolem.“

To, co Dziennik i Kurjer piszą o obronie polskości w warstwach średnich, o utrzymaniu ziemi w rękę polskiem, nazywa *Oredownik* „spiewaniem panów”, którzy zamiast „nam średnim stanem przewodniczyć, sami w najlepsze między sobą toczą spory, i tak rzecz przedstawiają, że widocznie nie wiedzą sami czego chcą... „czegoż więc ci panowie chcą, gdy każdy z nich inaczej prawi? I my wyborcy mamy im służyć za narzędzie przy tym *galimatjasiu*, żeby oni ów spór pomiędzy sobą rozegrali? I to wszystko w imię politycznego kształcenia warstw średnich? Z tego się pokazuje niewątpliwie, że panowie sami nie wiedzą, jak ująć sprawę itd.”

Wzmianka wrocławskiego korespondenta *Kuryera Pozn.* o zwróceniu uwagi (a nie o stawianiu na kandydatów) na kandydatury trzech rzemieślników, wywołała z pod pióra redakcji *Oredownika* następujący ustęp:

Tak postępuje szlachta niemiecka, a nasi jak? Gdy przed trzema laty szewcy, krawcy, stolarze i stelmacy podali wniosek o zmianę Regulaminu do śląskich delegatów, to delegaci nie tylko nie odrzucili go, ale go nawet pod dyskusją nie podali, bo wniosek pochodził od mieszczaństwa, a ich organa jeszcze się na biedne mieszczaństwo nawygadywały.

Ale gdy szlachcic p. Rogaliński z Retkowa ten sam wniosek podał, to panowie wniosek raczyli przyjąć, bo pochodził od szlachcica.

Gdy *Kurjer* tak ładnie dziś pisze o stolarzach, szewcach i stelmachach na Śląsku, niech więc wolno nam będzie przypomnieć naszym czytelnikom, z jakim oburzeniem, a nawet pośmiewiskiem nieledwie wystąpił *Kurjer* wtedy, kiedyśmy w Poznaniu kasę wyborczą zakładał, i jak wtedy pisał, że kasę tę zakładamy na to, aby przeprowadzić jednego mosiężnika i jednego szewca — nie do sejmu — tylko do reprezentacji miejskiej.

Teraz, gdy *Kurjer* tak pięknie pisze o śląskich szewcach, stolarzach i stelmachach, można się spodziewać, że swe dawniejsze zdanie o polskich szewcach i mosiężnikach zmieni.

Prosimy zważyć na to, w jakim *Oredownik* przemawia do swych czytelników — nie mówiąc już o samych faktach, przezeń przywiedzionych, które są niezgodne z prawdą, bo *Kurjer* nigdy z pośmiewiskiem o rzemieślnikach i przemysłowcach naszych się nie wyrażał.

Wszystkie te cytaty napastnicze i podniecające niechęć do „panów i szlachty” znajdują się w dwóch ostatnich numerach *Oredownika*.

Zapytujemy, jaki może być skutek takiego „pracowania” nad ludem? Nikt nie przeczy, że u nas nie wszystko jeszcze dzieje się tak jak się dzieć powinno — ale czyż te naturalne niedomagania naszej organizacji wyborczej godzi się w ten sposób do szerzenia niechęci wzajemnej wyzyskiwać?

Czy *Oredownik* nie miałby innego, wdzięczniejszego pola do pracy niż to „wświdrywanie się” w niechęć przeciw „panom”, z której musi wyrządzać się także u ludu niechęć przeciw duchowieństwu, pracującemu w sprawach publicznych razem „z panami”?

Nie mówimy już o *Gońcu Wielk.* który w razie nieprzyjęcia na zebraniach przedwyborczych centralnego komitetu na wszystkie ziemie polskie pod panowaniem pruskim grozi secesją i buntem, zapowiadając przeprowadzenie takiego centralnego komitetu po za zebraniem, — bo te groźby nikogo nie wzruszą, ani nie ustraszą, atoli nie możemy pominąć artykułu poła Wolskiego o reformie zakonu Bazylianów, — artykułu zamieszczonego w krakowskiej *Reformie* bez wszelkiej uwagi ze strony redakcji tego pisma. P. Wolski w jak najpiękniejszy i najbanalniejszy sposób bezceści Jezuitów, wzywa naród do udziału w moskalofilijskich demonstracjach przeciw rozporządzeniom Ojca św., t. j. przeciw powierzeniu dyrekcji nowicyatu Bazylianów OO. Jezuitom; Bullę Singularem praesidium nazywa „rozdrapywaniem” ran niezagojonych i żąda „usunięcia od siebie wszelkiej solidarności z tą bullą.”

## Kłopoty dyrektora teatru.

(Ciąg dalszy.)

Okazały rachunki, że Buli winien polskiemu dyrektorowi około 30 tysięcy złp., lecz jakżeż je wydobyc od zadłużonego po uszy przedsiębiorcy? Po długich dopiero zachodach i kłopotach udało się tę kwotę zaindebultować na kamienicach Bullego. „Stało się to dla mnie później — mówi Bogusławski — tarczą przeciw pociskom, zniszczyć mnie pragnący wierzycieli.” Tarcza ta jednak nie była widocznie dość silną, skoro, jak zobaczmy później, nie ochroniła go od tysięcy kłopotów.

Zaciągawszy nowe długi na opłacenie personelu, ułożył się Bogusławski o dawanie reprezentacji na ośm jeszcze miesięcy, to jest aż do 1 maja r. 1799. Ale ścisła go już zawzięcie nielitościwy fatalizm. Opuszczony przez najlepsze sily, nie tylko nie mógł wystawić sztuk większych, lecz nadto musiał zaciągać pożyczki na bażetnie wysokie procenta, by zaspokoić pretensje odjeżdżających aktorów. Nasza artystyczna drużyna byłaby ztąd w ostatnią popadła nędzę, gdyby nie współczucie otaczającego ją społeczeństwa. Niemal co tydzień nadchodziły na ręce dyrektora bezimienne pieniężne składki: Teodor Potocki, wojewoda bełski, całym swym majątkiem poręczył za Bogusławskiego, pani Wielhorska, kuchmistrzyni koronna, nadesłała mu swe klejnoty dla ułatwienia pożyczki, pewien znakomity obywatel złożył sto, pewien duchowny pięćdziesiąt dukatów.

Wszystkie te rozrzucające objawy współczucia nie zaspokajały olbrzymich wydatków, bo długi zdawały się lichwiarskimi procentami. Jeden z nich, w wysokości 200 cz. zł. o mało biednego dyrektora nie przyprowadził do ostatniej ruiny i śmierci ze zmartwienia. Zaciągnął go jeszcze w r. 1797 dla spłacenia należności wspaniałomyślnemu Kazimierzowi Rzewskiemu. Hrabia nie upominał się wcale, niemniej przeto dług ten ciężły bardzo dyrektorowi. Gdy przyszedł do zapłacenia żydowi, Bogusławski, jak zwykle, miał puszki w kieszeni. Lwowski Shylok sądząc, że zrozpaczonego dłużnika zdoła skusić do występku, w pewnej silnie podejrzaną sprawę, gdzie chodziło o wielką sumę, powołał się na Bogusławskiego i następnie ofiarował mu 300 dukatów za fałszywe świadectwo. Ten utawiszony na razie oburzenie dla zyskania czasu, wystąpił publicznie przeciw oszustowi, a żyd,

Jak *Dziennikowi* walny wniosek, *Oredownikowi* panowie, *Gońcowi* centralny komitet, innym *Dziennikom* Stańczyki — tak panu Wolskiemu Jezuita popsuł równowagę i gniotą go jak zmora straszliwa.

Tymczasem posłowie nasi, czy z walnym wnioskiem, czy bez niego, bronili będą, jak dotąd bronili praw naszych i krzywd nam wyrządzonych dochodzić będą.

„Panowie” z duchowieństwem i z inteligencją naszą pracować będą zgodnie i uczciwie nad ludem mieszczaństwem mimo wytykania ich palcami przez *Oredownika*.

Jezuita zaś „zdrajcy” i „gubiciela” kraju z końcem przyszłego miesiąca zaczął pracować około wielkiego dzieła reformy bazylianów — szkoda tylko, że nie w 16 „gniazdach jezuitkich” — jak twierdzi pan Wolski — praca ta się rozpocznie, lecz tylko w jednym Dobromilu.

Dziwnie to zaiste symptoma polityczno-społecznych aberacji i jakiegoś rodzaju maniactwa. Dalby Bóg, aby to razem z upałami lipcowymi minęło!

## KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 25 lipca.

(List Pobiedonoscewa. — Proces hr. Della Scali. — Choleryna we Lwowie. — P. Wolski.)

(a) Sławny prokurator „świętego synodu” w Petersburgu raczył się także odezwać w charakterze świadka odwodowego w toczącym się procesie o zbrodnię stanu. Już przewodniczący zwrócił uwagę na niezupełną prawdę w uwienianych wywodach p. prokuratora petersburskiego — a czy reszta wywodów jego wpłynie na zmniejszenie winy oskarżonych? Mnie się zdaje, że takie uwienianie Dobrzańskiego, ks. Naumowicza, Markowa itd. właśnie przeciwny cel osiągnąć może. Wierzę bardzo, że czytanie artykułów, traktujących o rzekomej „tradycyjnej nietolerancji Polaków”, o zachciankach schizmatyków ks. Naumowicza i jego kolegów panu prokuratorowi synodu petersburskiego, „sprawia największą przyjemność”, boć oni pracują w jego duchu tak, że nawet sam p. Pobiedonoscew przyznaje, iż zalecił artykuły ich swym podwładnym popom do przeczytania — a może nawet do przetłómaczenia, — ale jest to właśnie dowód, że pisma te pracowały w duchu jego, iż autorowie ich targnęli się, jak się wczoraj prokurator Girtler wyraził, świętokradką ręką na najświętsze skarby każdego człowieka: na własną religię, własną narodowość i ojczyznę.

Pan Pobiedonoscew mówi o „tradycyjnej nietolerancji Polaków” — a czegoż dowodzą dzieje Unii w czasach dawniejszych i najnowszych? Kłamstwa tego zaiste odpiąć nie potrzeba; czy o tolerancji rosyjskiej świadczy gwałtowne nawracanie unitów na prawosławie?

Niezawodnie p. Pobiedonoscew większymi pochwałami byłby obsypał swych pupilów, gdyby taka sprawa hułlicka była poszła po ich myśli.

Skoro tylko proces ten ukończonym zostanie, od będzie się dalszy ciąg procesu hr. Della Scali przeciwko ks. Kaczale. Termin ponownie odłożony obecnie został do dnia 31 b. m. Nowych rzeczy zapewne się z niego nie dowiemy — ciekawy tylko będzie rezultat.

Choleryna panuje obecnie we Lwowie, mianowicie na Zółkiewskim zachorowało na tę słabość już kilkadziesiąt osób, a dwóch Izraelitów umarło. Nawet pomiędzy żołnierzami grasuje ta choroba.

W obronie naszych moskalofiliów i w ich duchu pracujących takich panów Gniewosów wystąpił także w *Reformie* poseł dr. Ludwik Wolski. Zerwawszy prawie zupełnie z krajem p. Wolski najpiękniej zrobił, gdyby się w sprawy krajowe, przynajmniej do jego zakresu nie należały, wcale nie mieszal, a historią *sine ira et studio* traktował, opierając wywody swe na głębokich studiach, nie na tendencyjnych opracowaniach.

mszcząc się za doznany zawód, kazał mu opieczętować wszystko, co posiadał, nie wyjmując nawet lyżek.

Szczęściem poręczenie T. Potockiego uwolniło dyrektora od tej kłski, a sukcesya spadła na teatralnego faktora, dozwoliła ucieść się niegodziwemu lichwiarzowi. Bogusławski przemysłował już tylko o jak najszybszym powrocie do Warszawy, z kądem księcia Józefa Poniatowskiego, jako właściciela teatru, najchętniej odbierał zapewnienia. Lwowski wierzycielom swoim przekazał należność, zalegającą u Bullego, nie wypłacone zaś jeszcze aktorom pensje, oraz sumy pożyczone od przyjaciół, zabrał z sobą, według własnych gorzkich słów do Warszawy, jako pamiątkę pięcioletnich prac swoich we Lwowie.

Ułożyszy tak interes, zostawił Kaczkowskiemu w roli pełnomocnika dla przewiezienia personelu i ruchomości teatralnych, sam zaś wyjechał 7 maja naprzód do zamieszkałej pod Jędrzejowem rodziny, a spędziwszy pośród niej zaledwie dni kilka, ruszył na Piotrków do Warszawy.

Ale przykrości i zawody nie ustaly bynajmniej z chwilą opuszczenia Lwowa. W nadwiślańskiej stolicy miał się Bogusławski spotkać z nowymi kłopotami, lwowskie zaś następstwami swymi miały go jeszcze trapić długo. Z listów, pisanych co kilka dni do niejakiego Tomaniewicza, Lwowlanina, widać, iż w czasie układania pamiętników nie dopisała mu pamięć, skoro żaręca, że prócz zaległych aktorom pensji i pożyczek u przyjaciół, nie pozostawił już we Lwowie innych długów. Niestety, wówczas nie uwolnił się jesze do stosunków z niemilosierdnymi synami Izraela, którym i w Warszawie poświęca długie godziny rozmyślań, wysylając swój dowcip, celem wydobycia się ze szpon lichwiarskich.

Pierwszy list do Tomaniewicza nosi datę 9 sierpnia, pisany więc na trzy tygodnie przed rozpoczęciem reprezentacji. Okrom innych ciekawych wiadomości, zawiądzamy mu także drobną wzmiankę, rzucającą niejakie światło na obcą nam postać korespondenta. Człowiek ten, zasypany przez Bogusławskiego już to gradem zarzutów, już to objawami czułej wdzięczności i serdecznej przyjaźni, wydobywającej się z wnętrza listu aż na adres, gdzie czytamy: „Tomaniewicz, mon cher ami, à Leopold” — człowiek ten określony jest tutaj jako „reprezentujący w sprawach Bogusławskiego osobę Wgo Białoruskiego”, widocznie adwokata.

Nie spodziewając się, aby zaprzątnięty licznymi interesami, sam mecenas zechciał chodzić gorliwie około jego sprawy i donosić mu regularnie o jej prze-

Berlin, 26 lipca.

(Oszczędności w wydatkach i przewyżka dochodów z etatowego roku 1881/82 w stosunku do lat ubiegłych.)

Bilans na rok etatowy 1881/82, ogłoszony przed kilku dniami w *Reichsanzeigerze*, opatrzył dziennikarstwo komentarzami, które sprawy nie wyjaśniają, lecz mnogie biegłych w interesach finansowych czytelników raczej balamuca. Bilans wykazał, jak wiadomo, że w ubiegłym roku etatowym zaoszczędzono 25 milionów marek. Przed kilku zaś tygodniami ogłosił także *Reichsanzeiger* zestawienie dochodów i rozchodów, które w stosunku do lat ubiegłych wykazuje w dochodach przewyżkę 67½ miliona marek. Dla łatwiejszego zrozumienia całej sprawy potrzeba sobie koniecznie uprzytomnić, co przez „Uberschuss”, czyli oszczędności, i co przez „Mehreinnahme”, czyli przewyżkę dochodów rozumieć należy. Mówiąc o zaoszczędzonych 25 milionach, rozumieć trzeba, że od 1 kwietnia 1881 do 1 kwietnia 1882 w ogóle 25 milionów więcej zebrano, resp. mniej wydano, aniżeli się zebrać lub wydać spodziewano w chwili, kiedy układano etat na rok 1881/82. Przewyżka zaś owa w dochodach 67½ miliona nie jest niczem innym, jedno różnicą dochodów, którą wykazuje bilans z lat etatowych 1880/81 a 1881 do 1882; czyli innymi słowy od 1 kwietnia 1881 do 1 kwietnia 1882 miało państwo niemieckie 67½ miliona więcej dochodu, aniżeli w czasie od 1 kwietnia 1880 do 1 kwietnia 1881. Prócz tego wzbogaciła się kasa państwowa w etatowym roku od 1 kwietnia 1881 do 1 kwietnia 1882 o owe zaoszczędzone 25 milionów. Mówiąc więc o owych 67½ miliona, mamy na myśli tylko podwyższone dochody, podczas kiedy do zaoszczędzenia owych 25 milionów przyczyniły się także wydatki zmniejszone. Z sumą owych 25 milionów nie zgadzał się rachunek, jaki w listopadzie zeszłego roku zestawiał p. minister Scholz, kiedy w parlamencie się rozwiódł o prawdopodobnym rezultacie etatu na rok 1881/82. P. Scholz obliczył bowiem wtenczas tylko 10 milionów, jako prawdopodobne oszczędności. Zarzutu jednak nie można z tego zrobić p. ministrowi, ponieważ w chwili, kiedy powyższe zestawienie rachunkowe Izbie przedłożył, rok etatowy ledwo do połowy był dobiegł. Prasa urzędowa, korzystając z chwilowego położenia finansowego, zaczęła jak najnieulęźniej „rezolucją Lingensa”, dawno już pogrzebaną. Niechże nie tykają nieboszczyka, który, gdyby niepotrzebna zaczęła przedbudzony odżył, odstąpiłby może niejedną tajemnicę, której wyjawienie nie byłoby na rękę rządowi. Dzienniki urzędowe twierdzą, że owe zaoszczędzone 25 milionów są jedynie owocem ślepego trafu, a rząd koniecznie będzie musiał rozważyć, gdzieby świeże źródło podatkowe odszukać można. Jasną jednak jest rzeczą, że rezolucya Lingensa a owe 25 milionów zaoszczędzone to dwie zupełnie odrębne sprawy. Rezolucya rzezona natomiast w ścisłym stoi związku z owymi 67½ miliona jako przewyżką dochodów. Rezolucya bowiem wyraźnie powiada, że dochody państwowe widocznie rosną, że więc nie ma chwilowo potrzeby świeżych podatków uchylać. Wywody nasze potwierdza zresztą to, co *Reichsanzeiger* przed pięciu tygodniami pisał, kiedy po raz pierwszy o owej przewyżce dochodowej w sumie 67½ miliona donosił; wtenczas już głośnym doniesieniem stwierdził słuszność rezolucji Lingensa i zarazem trafność kombinacji tych, którzy utrzymywali, że byłoby owej przewyżki nie obracano na cele obce, niepraktyczne, wygodnie można by obniżyć podatki bezpośrednie.

## NIEMCY.

\* Berlin, 26 lipca. Przed kilku tygodniami wysłało stowarzyszenie przemysłowców westfalskich do ks. Bismarcka adres, którego najważniejszy przedmiot stanowiła sprawa kościelno-polityczna. Wyraziwszy gorące życzenie, aby spór z Watykanem nareszcie zatławiono, podali podpisani jako skuteczny ku temu środek alians konserwatywno-katolicki. Ks. Bismarck nadesłał teraz na ręce piekarza Szeffera w Monasterze odpowiedź w osobnym liście odręcznym. Pismo księcia kanclerza obraca się w zwyczajnych ogólnikach a w niem

biegu, udaje się Bogusławski nierządki praktykowanym zwyczajem do pomocnika adwokata, jakim był niewątpliwie p. Tomaniewicz, a poniesione w tym celu trudy przyrzeka mu wynagrodzić. „Odtąd już, pisze, wszystkie moje listy do Wgo Pana adresować będę, prosząc bardzo, abyś mi regularnie odpisywał, a moje zlecenia względem dalszych interesów moich wypieniał tak, jak ja sobie życzę i pisać mu będę, a ja zaręczam, że prace jego nie będą nadaremne i że starać się zawsze będę zawiądzę mu jego do mnie przywiązanie i dobre serce, byle mnie tylko Bóg w cokolwiek lepszym postawił stanie.”

Stan ten w istocie nie był świetnym: wydatki się mnożyły, a dochodów nie było jeszcze wcale. Zwłaszcza przetransportowanie personelu na wielkie narażło kosztu. Bogusławski jest przekonany, że były jego pełnomocnik, Kaczkowski, już w drodze; na wszelki jednak wypadek przesyła dalszą instrukcję, mającą na względzie głównie pozostawione we Lwowie dzieci. „Jeżeli Teosia i Rózie, oraz papiery potrzebne wziął z sobą (Kaczkowski) to dobrze, pisze dalej Bogusławski, jeżeli zaś nie, to Wiel. Pan upatrz do tego furmana i przyslesz mi ich oboje z jakim człowiekiem, na któregośby się spuścić można. Paszport im wyrób zawczasu, a ja ci przysyłę pieniądze na drogę dla nich i na oporządzenie Leopolda, którego koniecznie we Lwowie na pensję oddać trzeba, bo tu żadnych szkół, ani akademii nie ma.”

Uczyniwszy zadość rodzicielskiemu uczuciu, nawraca zaraz dyrektor do kwestyi finansowych. „Zaręczony przez W Pana długi — czytamy — możesz być pewnym, że na terminach niezawodnie opłacę, ale pobierz od wszystkich, którzy na to przystają, zaręczenie na piśmie, aby mi potem rzeczy nie aresztowali, gdyby się z Mendlem skończyło.”

Objawiona tu ostrożność, to skutek smutnego doświadczenia z niedawno upłynionej przeszłości — to wykryk trwogi przed groźną sekwestracją. Straszne widmo smutnej tej alternatywy nieustannie mu staje przed oczyma i goręca przepienia serce; toż nie dziw, że często wspomina o tak ważnym dla siebie przedmiocie. „Oprócz Krzysztofa — pisze — i faktorów, reszta kredytorów moich już są zaspokojeni; pilnuj WPana dokładnie i jako naskrupulatniej, aby można mieć dekret z apelacji tak albo owak, abym wiedział, jak sobie dalej postąpić. Jeżeli w apelacji przegramy kaucją Potockiego, to ja pomyślę o innej, aby rzeczy moje uwolnić, ale trzeba się z kredytorami, którzy nam skrypta do Warszawy przysłali, mocno pilnować i mieć ich

dziękuję stowarzyszeniu za położone zaufanie, przyrzeka wierność monarsze i polityce przez niego zakreślonej i t. d. itd., ale o zakończeniu walki kulturowej ani słowem nie wspomina. Na najważniejszą więc część listu żelazny książę żadnej nie daje odpowiedzi. List księcia Bismarcka jest doskonałym wytlómaczeniem, dla czego N. A. Zię i inne dzienniki urzędowe, streszczając ów adres westfalski, ustęp o kulturkampfe i sojuszu konserwatywno-katolickim opuściły.

W nadreńskich prowincjach rozpoczęła się już ruchliwa agitacja wyborcza w obozach stronnictw liberalnych. O zgodzie i wzajemnym porozumieniu, o którym z takim namaszczeniem prawił pan Bennigsen, ani mowy nie ma; przeciwnie — co tylko można wzajemnie na przekór sobie uczynić, to robią narodowo-liberalni i wzajem postępowe. Narodowo-liberalni postawili na swych kandydatów, dotychczasowych posłów Bergera, Loewego i Schultza, postępowcy zaś wszelkich dokładają sił, ażeby wybór tych kandydatów uniemożliwić.

Radca ziemiański powiatu złotowskiego ogłasza rozporządzenie, na mocy którego grozi surowymi karami agentom, którzy bez urzędowej koncesji zawierają układy z wychodźcami i tymże podróż za morze lub za granicę ułatwiają. Czy wszystkie te środki represyjne będą pomyślnym uwiecznieniem skutkiem, bardzo wątpliwy. Ograniczenie swobody osobistej, gwałt i przymus nie są odpowiednimi środkami, któreby mogły uspokoić i wzbudzić zaufanie i zadowolenie u poddanych.

Ambasador pruski przy gabinecie londyńskim wyjechał na czas dłuższy z Londynu za urlopem. Zastępuje go radca legacji Stumm.

Tajny radca Rommel z ministerstwa handlu objeżdża już od kilku tygodni prowincje niemieckie celem bliższego poznania urządzeń fabryk i większych warsztatów rzemieślniczych. Podróż ta stoi podobno w związku z projektem do ustawy, dotyczącej zabezpieczenia robotników od okaleczenia.

Jeneralne zgromadzenie katolików niemieckich odbędzie się w Frankfurcie nad Menem dnia 11, 12, 13 i 14 września 1882. Równocześnie urządzoną będzie wystawa utworów sztuki kościelnej. Przed rozpoczęciem obrad odbędzie się wspólna pielgrzymka do grobu św. Bonifacego we Fuldzie.

Minister oświaty ogłosił nowy porządek, w jakim egzamina abiturientów przy wyższych zakładach naukowych odbywać się mają. Skutkiem nowego regulaminu zająd niektóre mniej ważne zmiany, z których wyliczymy następujące: Tłumaczenie piśmienne ustępu niemieckiego na język francuski z porządku egzaminu skreślono; zamiast tłumaczenia z języka niemieckiego na grecki, abiturient będzie musiał wygotować tłumaczenie z greckiego na niemieckie; tekst do tego ćwiczenia dozorujący nauczyciel egzaminantom podkłada. Do prac piśmiennych dołączą uczniowie prace, pisane na próbę przed promocyjami do prymy. Egzaminandów, dopuszczających się oszukaństwa, nakazuje p. minister wykluczyć od popisu.

## ROSYA.

\* Organ Aksakowa *Rus*, zawiera korespondencją z Poznania, w której zaręcza korespondent, iż kilku mieszkańców grodu naszego zapewniano go, że „wojownicy Niemcy w Prusach rozprawiają o chwili, w której ich odkomenderują do wzięcia nam (Rosyanom) Królestwa Polskiego i prowincji nadbałtyckich.” Piosenki, skomponowane podczas wojny przeciwko Francuzom, zostały przekształcone w ten sposób, iż wszędzie, gdzie stało „Francya”, „Francuzi”, dziś stoi „Rosya”, „Rosyanie” — *Nowoje Wremia* odrzuciła ten ustęp.

## TELEGRAMY.

Aleksandra, 26 lipca. Na wiadomość, jakoby kilku żołnierzy angielskich miało wziąć udział w złupieniu pałacu w Ramleh, udał się wczoraj jeneral Alison na miejsce rabunku w celu zarządzenia śledztwa. Jeneral zdał sprawę wice-królowi i wypowiedział przekonanie, że rabunku dopuścił się albo służba pałacowa, albo Beduini.

karty w rękę, aby się potem nie zrzucili i rzeczy nie aresztowali.”

Wspomniany powyżej Krzysztof należał zapewne do oficyalistów teatralnych, co widać ze słów następujących: „Krzysztof nie zrobić nie może, bo nie ma skrytu w rękę. Pretensje moje za potrącenie peruki, brody, za lato, co nie robił, jak się potrąca, to nie wiele zostanie, i panu Głazowi to samo, a reszta kredytorów już jest zaspokojona.”

Od niejakiego Jaffina i od innych zaleca wziąć „komplanacya”, z Falkowskim sam się obiecuje ułożyć, po czem znowu folguje trawiącemu go niepokojowi o teatralne ruchomości, zwłaszcza o bibliotekę: „Domu mego i wszystkich rzeczy a osobliwie kufra z papierami, co stał w sali, jako najmocniejszą pilnuj WPana, bo tam cała spokojność życia mego zamknięta. Do tych papierów żyd nie ma prawa, równie jak i do biblioteki, bo on nie wie, ani wiedzieć nie mógł i nie może, jakie się tam książki znajdują, a nadto partytury i egzemplarze nie należą do sekwestru, i jeżeli przegramy w apelacji, to można podać do magistratu o wydanie egzemplarzy i oper, bo to wedle galicyjskiego prawa jako rzecz do rzemiosła należąca, jest wyjęte od sekwestru i musi mi być wydane, jeżeli chcę, abym na opłacenie długów zarobił.”

Na wypadek wygrania rekursu w apelacji, każe Bogusławski bez zwłoki za dekretem sądowym a za pośrednictwem znawców, takswać wszystkie zaarostowane rzeczy, „bo ja — dodaje z mocą — nigdy żydowi krzywdy mojej nie daruję i będę miał pomoc nawet w Wiedniu od rządu mego.”

Po tych donioślejszych sprawach następują pod-rzędniejsze. Dyrektor poleca oddać załączoną listy jakiemuś panu Plachetce, jakiejś „żonie Ieka” — odpowiada stanowczo na petycję fryzjera Buszkiewicza, że „go nie chce, ani żadnego człowieka ze Lwowa”, czem zdradza niepomierne zniechęcenie do tamtejszych oficyalistów — rozkazuje rugować ze swego dworka każdego wierzyciela, skoro tylko zostanie zaspokojony, „bo ja mam w tym — dodaje tajemniczo — moją rację, aby tam nikt nie mieszkał.” Owe powody poznamy wkrótce.

W końcu prosi o przesłanie opery *Pustelnicy*, kilku sztuk jak tragedia *Essez*, oraz własnych jego utworów, zamkniętych w szafce — niemniej psa Domarłana i pudlicy. Gdyby zaś nie było pewnej okazji, każe żywić psy i pamiętać o nich, nie myśli bowiem sprzedać ulubionych zwierząt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Port Said, 26 lipca. Lesseps zwołał zgromadzenie, na którym oświadczył, że otrzymał od Arabów paszję jak najuroczystsze zapewnienie, że szanować będzie prawa kanału sueskiego. — Wczoraj wylądowało tu 25 marynarzy niemieckiej łodzi kanonierskiej „Möwe” w celu obrony konsultatu.

London, 28 lipca. Minister dla kolonii, Kimberley, objął p. Brightu intermitycznie urząd kanclerza księstwa Lankester.

Marsylia, 25 lipca. Do portu Tulońskiego przybył dziś z Cherbourg oddział piechoty marynarskiej, składający się z 640 ludzi; jutro przybędzie z Brestu drugi oddział. Stosownie do rozkazu nadesłego z Paryża, mają okryty transportowe „Mytho” i „Anemite” wziąć na pokład brygadę piechoty i baterię dział i wraz z pancernikami „Revanche” i „Heroine” odplynąć do Port Said. Okręt „Garonne” zabierze z sobą dla wojska 600,000 litrów wody.

### Ostatnie telegramy.

Rzym, 26 lipca. (Wiadomości agencji Stefaniego). Ambasadorowie angielski i francuski zaproponowali dziś po kolei ministrowi Manciniemu, ażeby Włochy wzięły wespół z Francją i Anglią udział w obronie kanału Sueskiego. Mancini podziękował ambasadorom za przyjazne usposobienie dla Włoch, i odrzekł, że rząd włoski będzie mógł dopiero wtedy odpowiedzieć, kiedy pozna zapatrywania innych pełnomocników na konferencji, której reprezentanci francuski i angielski mają podobny przedłożony projekt.

Carogrod, 26 lipca. Przed rozpoczęciem dzisiejszej konferencji odbyły się przedstępne narady. Ambasador Dufferin ma zaproponować konferencji, ażeby żądała od sultana ogłoszenia Arabiego pszy buntownikami i zamianowania Muktara przewodniczącym komisji, któraby przysposobiła wszystko, co jest potrzebne do ekspedycji wojsk tureckich do Egiptu. — Pogłoska o wybuchu powstania w Smyrnie jest bezpodstawa. Gubernator Damasz pasza kazał aresztować kilku szeków, którzy przybyli z Egiptu do Smyrny.

London, 27 lipca. Jeneral Wolsley uda się dnia 1 sierpnia do Aleksandryi przez Marsylię.

Aleksandrya, 26 lipca. Okręt egipski popłynął dziś znów do Abukir celem wzięcia na pokład tamtejszej załogi, która chce pozostać wierną wiekrólowi. — Policja składająca się z Anglików i krajowców oczyszcza z gruzów ulice. Zwiększa się oodzieniem liczba otwartych składów kupieckich i restauracji.

### Slady procesów żydowskich

## o zamordowanie dzieci w Polsce.

(Dokończenie.)

Siódmy dekret jest trybunału lubelski za osobliwym staraniem Przewielebnego łmci księdza Stefana Zuchowskiego, archidiałona, oficjała y plebana sandomirskiego otrzymany; y ten dekret dla osobiwy tego żarliwego pastera pamiętki kładę.

(Przekład.)

Działo się w Lublinie na gernalnych zwyczajnych sądach Trybunału Królestwa, w Czwartek przed uroczystością św. Marcina Biskupa r. p. 1713.

Sąd obecny wysłuchawszy wywodów stron obu, przystąpił do przeczytania tak zeznań dobrowolnych uczynionych w r. 1710, jako też konfesat złożonych następnie przez żydów na torturach, dalej zeznań Michała, dziś neofity, które najprzód był po ukaraniu, a potem przed sądem grodzkim w Sandomierzu w r. 1712 złożył, — przystąpiono też do czytania pytań przed sądami właściwymi uczynionych i stwierdzonych.

Po przeczytaniu tych akt i po dokładnym zbadaniu wszystkich okoliczności, gdy się dowodnie wykazało, że dziecko nazwiskiem Jerzy Krosnowski w mieście Sandomierzu przez niewiernych żydów w Sandomierzu zamieszkałych w domu niewiernego Rabina w hanieby sposób zamordowane zostało przez pokucie i krwi niewinnej wytoczenie, — ciało jego bez pogrzebu po za domem porzucone, krew zaś w domu owego Rabina należona została, — i że okropnej zbrodni tej już kilkakrotnie żydzi sandomirscy w bezczelny sposób się dopuścili; — że wzięci obecnie żydzi i okolicznościami i dokumentami przewidzianymi zostali tej zbrodni, jako też, że wszyscy żydzi po całym świecie chrześcijańskim z obrzydliwego przerażenia krwi chrześcijańskiej do niegodziwych nadużyć potrzebną, a dzieci chrześcijańskie dusie niegodziwie przywykli, — że wskutek tego dla przerażenia innych nadzwyczajnej tu kary potrzeba — przeto sąd obecny, aby tak wielką zbrodnią, domagającą się pomsty nie usza bezkarnie i aby krew niewinna pomszona była i aby ród ten niewierny, mianowicie zaś synagoga sandomirska do takich zbrodni przystępła, na przyszłość od nich była powstrzymana, chociaż sprawy tej zbrodni na cięższe dla przerażenia innych zasłużyli kary — jednak do łaskawiej skłania się kary i nie uwzględniając sentencji sądu sandomirskiego, jako niezgodnych i wzajemnie się znoszących — ogłasza niewiernych żydów Liczmiana Mayorowicza, starszego synagogi, Icka Józefowicza szkolnika, Dawida Herszłowicza podszkolnika, — jako na śmierć zasłużyli. A ponieważ sługa Paweł Gotkiewicz jeden z donosicieli wśród wszelkiej uroczystości wobec wizerunku ukrzyżowanego Zbawiciela przysięgł złożyć — przeto sąd niniejszy uważa ich za przewidzianych zbrodni i na śmierć skazuje, a do egzekucji sąd awdowacki w Lublinie upoważnia. Co się zaś tyczy pretensy Michała neofity do sum, ruchomości i cyrografów po niewiernym Rabinie, ojc jego pozostawionych i do niego należących, zastrzeżę mu sąd niniejszy wolność akcji i pozyskania którego bądź z wierzyteli, Mieszczan sandomirskich Kazimira Jurkiewicza i Stefana Stanowskiego, sąd uwalnia, sławetnego zaś Teodora Lesiekiewicza za bliźniacze mowy karygodnym mieniu, i na dwie niedziele więzy skazuje.

## Zakłady religijne w Aleksandryi.

Aleksandrya, miasto niedawno jeszcze wrzące życiem, dzisiaj w kupę gruzów zamienione, liczyło w r. z. około 200,000 mieszkańców, pomiędzy temi 50,000 Europejczyków. Katolików liczone przeszło 30,000, po większej części Maltańczyków, Włochów i Francuzów; Niemców około 300 i to głównie z Austrii, a tylko około 50 z Niemiec. Liczne zakłady religijne, będące w pełnym rozwoju, zaspakały dostatecznie potrzeby duchowe katolików, rozcigając

swę dobroczynne działanie i na innowierców, mianowicie Grecy i Mahometanie korzystali chętnie z ich dobrodziejstw.

Od czasu św. Franciszka i św. Ludwika, od roku 1219 Franciszkanie z bohaterским poświęceniem bardzo wiele zdziałali dla dobra dusz katolików. Klasztor Franciszkanów wraz z kościołem św. Katarzyny znajdował się w samym centrum europejskiej części miasta, w bliskości placu Mehemeta Alego. Trzydziestu braci zakonnych różnej narodowości zamieszkiwało klasztor, byli tam Francuzi, Włosi, Arabi, Maltańczycy, Grecy i Niemcy. Delegat apostolski dla Egiptu, z zakonu Franciszkanów miał również w Aleksandryi osobną rezydencją biskupią. Niestety nie mamy dotąd wiadomości o losie zakładów katolickich. Do klasztoru OO. Franciszkanów należały jeszcze trzy inne zakłady katolickie. Sam klasztor bardzo obszerny, był schronieniem dla pielgrzymów. Wspomniany już kościół św. Katarzyny zbudowany był w pięknym włoskim stylu w roku 1850, odprawiono w nim po raz pierwszy mszą św. Wewnątrz ozdobiony marmurem, miał oprócz wielkiego ołtarza jeszcze 8 bocznych ołtarzy; w wielkim ołtarzu był piękny obraz, przedstawiający zwycięstwo św. Katarzyny nad filozofią pogańską.

Klasztor OO. Lazarystów jest równie obszerny, zawiera bowiem kolegium, w którym blisko 200 chłopców pobierało nauki. Naprzeciw tegoż klasztoru był europejski szpital pod nadzorem Sióstr Miłosierdzia, które od r. 1848 zajmują się tym szpitalem, w którym 150 chorych znajduje pomieszczenie oprócz cierpiących na oczy, dla których zupełnie oddzielone są cele, a że w Egipcie mnóstwo ludzi cierpi na oczy, przeto około 200 osób dziennie z miasta i okolicy znajdowało tam pomoc i opiekę.

Były jeszcze w Aleksandryi pod nadzorem Sióstr Miłosierdzia trzy inne domy, tj. szkoła dla dziewcząt, filia dla podrzutków i dom sierót dla chłopców; w tym ostatnim była przełożona nad sześciami Siostrami Aurelia Łazarzewska, Polka. W roku zeszłym było tam 75 chłopców, samych katolików. Powodem do założenia tego instytutu była straszliwa rzeź chrześcian w Libanie i okolicy w roku 1860; w tym czasie wymordowano około 50,000 chrześcian, mnóstwo sierót zapędzono aż do Egiptu, i wtenczas to Siostry zajęły się nimi. Przyjmowano tam także i dzieci mużulmańskie, które oprócz opieki nad ciałem poznawały tu światło wiary.

Zakład ten dla braku środków materialnych nie miał kościoła, tylko kaplicę. Piękny, obszerny ogród zdobity wspaniałe daktylem wielkolistnym i palmami.

Bracia szkolni mieli w kolegium św. Katarzyny wielki zakład naukowy. Był to rodzaj gimnazjum, w którym się 400 uczniów różnej narodowości i wyznania kształciło. Opuszczając zakład uczniowie innych wyznań, czuli głęboką wdzięczność dla swych chrześcijańskich nauczycieli. Uczono w tym zakładzie dziełom różnych języków, jednakże nie wszystkie były obowiązujące. Urządzenie zakładu było pod każdym względem wzorowe, obszerne klasy, wspaniałe fizykalne aparaty itd. itd. Oprócz tego kolegium zajmowali się ci Bracia jeszcze inną szkołą, do której 700 chłopców katolickich uczęszczało.

Dwie i pół godziny drogi na wschód od Aleksandryi leży mała osada, z tysiąca mieszkańców złożona, zwana Ramleh (piasek); są tu same wille i ogrody i nowicjaty braci szkolnych. Z Aleksandryi przychodziły tu dotąd ośm razy dziennie pociągi kolejowe, które w 26 minutach przebiegają tę drogę. Od r. 1864 mają tamże Franciszkanie piękny kościół i mały klaszorek, w którym jeden z Ojców mieszka dla wygody katolików. I tutaj także bracia szkolni mają pensjonat z 40 uczniami. W nowicyjacie było w r. z. 36 nowicjuszy.

Z katolickich zakładów wspomnieć jeszcze winniśmy o kościele unickich Koptów, tj. katolików pochodzących od starych Egipcyan. Kościół ten był bardzo piękny i właściwie rozpoczęto jego restaurowanie, dalej kościoły unickich Greków i Maronitów, tj. wschodnich katolików z Libanu. Nie zapominajmy również i o cmentarzu katolickim, leży on na wschód przed bramą miasta, wiodącą do Rosetty; otoczony on jest murem i utrzymywany starannie. Zdobia go nadto piękne pomniki i kaplica z napisami, pobudzającymi do modlitwy za zmarłych.

Z innych chrześcijańskich instytucji wymienić jeszcze należy kościół Greków schizmatycznych św. Saby; jest to najstarszy kościół w Aleksandryi. W tym kościele pokazywano kamień, na którym św. Katarzynie głowę śięci, i filar, do którego przymocowane było koło morderce.

Protestanci od kilkudziesięciu lat, jak na całym Wschodzie, tak i tu w Aleksandryi bardzo byli czynni. Anglicy wybudowali piękny kościół pod wezwaniem św. Marka; pierwszy protestancki kościół wybudowała gmina protestancka francuskiej i niemieckiej narodowości za współdziałaniem stowarzyszenia jerozolimskiego w Berlinie; dalej wybudowano przy pomocy kilku rządów europejskich po za bramą północną, zwaną „Maharan Bey,” szpital, zostający pod nadzorem Dyakonisek, które na początku katastrofy znalazły pomoc od swych ziomeków, żołnierzy przy marynarce niemieckiej.

Miejmy nadzieję, że i instytucje katolickie, osłonięte Bożą opieką, rozpoczną znowu błogą swę działalność tam, gdzie niegdyś św. Marek założył swę biskupią stolicę, gdzie tylu męczenników za wiarę św. krew przelała, i gdzie nauczali tacy mężowie, jak św. Atanazy i św. Cyryl.

Najnowsze wiadomości, nadesłane z Egiptu z portu Said do stowarzyszenia Grobu św., ogłoszone w *Mainzer Journal*, brzmią, jak następuje:

„W Aleksandryi zamknięto już od dwóch tygodni trzy zakłady Sióstr Miłosierdzia „Filles de la charité.” Siostry wraz z dziećmi, pod ich opieką zostającymi, szukały przytułku w Neapolu i Beirucie. Kilko tylko Sióstr pozostało w szpitalu z mocnym postanowieniem nie opuszczenia go, chyba że zmuszone będą koniecznością. Bracia szkolni i Siostry z Sionu udali się do Jaffy i do Jerozolimy.

Czcigodni OO. Franciszkanie postanowili również wytrwać aż do końca. Kilku tylko Ojców wyjechało do Ziemi świętej, pomiędzy nimi O. Władysław Schneider, Niemiec rodem.

Niestety misje katolickie wewnątrz kraju, jeżeli nie upadły zupełnie, to jednakże na bardzo długi czas zaprzestać muszą swę błogiej działalności. Biedny! nie szczęśliwy Egipt! W ostatnich czasach lud zaślepiony wołał: „Egipt dla Egipcyan!” „Wypędzimy obcych przybyszów!” „Śmierć psom chrześcijańskim!”

Życzenie to już się po części spełniło; 30 do 40 tysięcy Europejczyków opuściło Egipt. W Kairze i Aleksandryi pozamykano wszystkie banki i domy handlowe. Arabowie wszyscy powołani zostali pod broń, ustał zupełnie cały ruch handlowy. Wody Nilu doszły do nadzwyczajnej wysokości, grobli nie wzmocniono; spodziewać się należy licznych powodzi, a głód i choroby będą następstwem tej smutnej katastrofy.

## Proces

### Olgi Hrabarowej i towarzyszyów we Lwowie.

Prokurator Girtler rozpoczął wywód swój długą apostrofą do sędziów przysięgłych, którą zakończył słowy: „Podsądni targnęli się ręką świętokradzką na najświętsze skarby, na własną religię, na własną narodowość, na własną ojczyznę, na całość monarchii, i to nie z przekonania, lecz dla marnego grosza i dla widoków osobistych. Oni są winni, niechaj za to spada na nich zasłużona kara.”

Nie jest to zbrodnia polityczna — to bowiem nie ma pobjęk pływających z głębokiego przekonania politycznego, nacechowanych poświęceniem, ofiarą krwi, życia i mienia — to przekonanie gra rolę podrzędną, jest raczej płaszczkiem wstrętniej hipokryzji. Główną sprężyną jest materializm, osobiste widoki, nędzna garść judaszowych srebrników w kształcie rubla papierowego. Tu wdrzyga się uczucie przed samym czynem. Niepodobna go nazwać zbrodnią polityczną. Staje się on raczej zbrodnią pospolitą z chęcią zysku płynącą, o tyle karygodniejszą, że sprawcy zdradzili i zaprzękali najświętsze świętości.

W dalszym ciągu swego przemówienia rozbiiera prokurator szczegółowo dzieje rosyjskiego politycznego panslawizmu, poczynawszy od r. 1812. przechodzi każdą fazę rozwoju tej idei i kończy wołaniem, że ten panslawizm stał się wielce niebezpiecznym dla państw ościennych, głównie zaś dla Austrii. Panslawiści bowiem podjęli sztandar słowiańskiej politycznej jedności, obejmującej całą dziedzinę życia narodowego pojedynczych plemion słowiańskich. Hasłem ich jest oswojenie Słowian zachodnich i południowych z pod rękomek jarzma Austrii i Turcji. Panslawiści wskazują na jedność wiary prawosławnej jako na łącznik plemion słowiańskich; usiłują narzucić prawosławie wszystkim, aby za pomocą tego węzła przeprowadzić zjednoczenie polityczne. Dlatego też prawosławie tak ważną odgrywa rolę w teorii i w praktyce panslawistów. Oczywiście zapominają oni przy tym, że u niektórych plemion słowiańskich wiara katolicka zrosła się z narodowością, że narzucone prawosławie byłoby zamachem, gwałtem na tę narodowość popończonym; zapominają, że zjednoczenie na tych zasadach doprowadziłoby do absurdum jak n. p. do połączenia całego szczeplu aryjskiego.

Następnie wykazuje prokurator łączność zachodzącą między panslawistami rosyjskimi a oskarżonymi. Adolf Dobrzański był kierownikiem na Węgrzech, ksiądz Naumowicz w wschodniej Galicyi. Przygotowywano starannie teren. Z początku zasilały to komitety tutejsze starostwa książkami, dziennikami, cerkwiom i księdom przesyłano aparaty kościelne i subwencje. Później wyrobił się ruch samostny w Galicyi. W r. 1866 Słowo zmieniło w wiadomy sposób swój program; powstały rozmaite zmiany w obrządkach i Unia dotychczas szanowana, została zaatakowana; zaczęto pod pozorem oczyszczenia obrządku propagować prawosławie. Wszystko było obliczone na obaluczenie mas ludu. Pod pozorem oświaty podburzano przeciw narodowości polskiej i żydom, powstawano przeciw rękomek uciskowi rządu, przeciw porządkowi.

Dalszy wywód musiano przerwać, ponieważ dwóch przysięgłych zasłało.

25 lipca.

Dzisiejsze posiedzenie, zapowiedziane na godzinę 7 1/2 zrana, rozpoczęło się dopiero o godzinie 10, a to z powodu, iż dwóch przysięgłych wskutek chwilowej niedyspozycji nie przybyło. Wysłana komisja sprawdziła stan ich zdrowia, poczem obaj przybyli na posiedzenie. Poczem prokurator prowadził dalej swe playdoyer. Oskarżony Płoszczański oświadczył, że jest chory i prosił, aby wolno mu było odejść do celi. Oskarżony zgadza się na to, aby rozprawę przeprowadzono w jego nieobecności.

Prokurator rozbiiera szczegółowo akcyę Mirosława Dobrzańskiego w Galicyi. Działalność na bez wątpienia w imieniu komitetu słowiańskiego. Dowodem tego listy, które szczegółowo przytacza. Gdyby w jego działaniu nie było nic karygodnego, mógłby łatwo uwolnić z więzienia swego ojca i siostrę, przysyłając sądowni ich listy. Podróżą Sokolowa do Galicyi dowodzi prokurator, że komitet petersburski działał całkiem po myśli Pagodina, Fadojewa, iż polityczny panslawizm krzewił wypada „durch fahrende Magister”; zaznacza prokurator dalej, że cała akcyę była dopiero przygotowana, poczem rozbiiera szczegółowo pracę ks. Ogonowskiego, Trembickiego, Nyczaja.

O godzinie 12 1/2 oświadczył p. przewodniczący, że dalsze prowadzenie rozprawy w sposób dotychczasowy, z powodu ogromnych upałów, jest niemożliwe. Od dnia dzisiejszego odbywać się będą codziennie dwa posiedzenia: jedno zrana od godziny 7 1/2, drugie wieczorem także od godziny 7 1/2. Po tém oświadczeniu przerwał rozprawę do wieczora.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 27 lipca.

**\* Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił prezesa naczelnego Prus Wschodnich dr. Schlieckmana do przyjęcia i noszenia nadanego mu przez cara rosyjskiego orderu św. Stanisława drugiej klasy z gwiazdą.

**\* Sprostowanie.** Zwracamy uwagę szanownych obywateli z powiatu zubińskiego, że zebranie w Żninie odbędzie się dnia 6 sierpnia a nie 30 lipca, jak to wskutek pomyłki kilkakrotnie w zestawieniu zebrani wyborczych było wymienione.

**\* Na odbudowanie kościoła katolickiego w Raszkowie.** Z przeniesienia 678 marek 70 fen. Dziś nadeszła J. A. Witkowsy 10 m. Razem 688 marek 70 fen., które równocześnie na ręce ks. prob. Jagielskiego w Raszkowie przesyłamy.

**\* Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 121 marek 1 fen. Dziś odebraliśmy z inicjatywy p. Cwiklińskiego z Czerniejewa 1,63 m., Gadziński z Kapiela 20 fen., Jan Nowicki 20 fen. Razem 123 marek 4 fen.

**\* Towarzystwo „Stella”** urządzi w dniu 6 sierpnia w Parku Wiktoryi zabawę, połączoną z koncertem i grą fantową.

**\* Tutejszy kupiec T.** pozostawiwszy wielu długów wexlowych ulotnił się z Poznania.

**\* Lokalna inspekcja** nad szkołami katolickimi w Pogutkach, Koźminie, Kleszczewie, Jaroszewach, Więkowach i Junkrowach w Prus. Zach. zleciła rejencya proboszczowi poguckiemu, księdzu Kochankiemu.

**\* Przeciwno ostatniemu wyborowi** pana Colmara w okręgu wyborczym chodzieko-czarnkowskim założono podobno, jak *Ost. Ztg.* donosi, protest z powodu „silnych wpływów”, rozdzielania kartek wyborczych przez wszelkiego rodzaju urzędników policyjnych, karygodnych czynów dwóch naucejczyli itp.

**\* Przy rozkopywaniu ziemi** na rynku nowomiejskim w celu poprowadzenia rur wodociagowych do ogrodu teatru Wiktoryi natopkano na kilka czaszek i kości ludzkich.

**\* Hr. Leon Ryzyszewski** wydawca źródeł historycznych zebranych przez Muczkowskiego i Bartoszewicza, p. t. Codex diplomaticus Poloniae, autor znanych rozpraw historycznych zmarł w zeszłą niedzielę w Warszawie w 69 roku życia. W rękopisie pozostawił pracę *Regestra dyplomatów polskich*. R. i. p.

**\* Gazety rosyjskie** donoszą o nowem obniżeniu się nasypu na drodze żelaznej moskiewsko-kurskiej. Na dworcu kolejowym w Moskwie, dnia 23 b. m., przed odejściem pociągu pasażerskiego otrzymano depeszę, że w odległości 4 wiorst od Carycyna, o godzinie 8 wieczorem, nastąpiło obniżenie się nasypu na przestrzeni trzech wiorst. Pociągi zostały wstrzymane.

**\* Poznał swój swego.** W Bydgoszczy znaleziono w piątek trzyletniego chłopca, który się zabrał. Gdy nie umiał powiedzieć, jak się nazywa jego rodzice i gdzie mieszka, wpadł policyjant, zgadujący z ubrania dziecka jego pochodzenie, na dobry pomysł: zapytał się, skąd chłopiec przynosi wódkę dla swego ojca, i malec na prawdę umiał podać destylację. Za pomocą kupczyków z destylacji udało się też wkrótce wysledzić rodziców dziecka.

**\* W Kempnie wakuje** posada sierżanta policyjnego, Pensya 750 m., wolne pomieszkanie i opał. Posiadający świadectwo wojskowe, uprawiające do służby cywilnej, mają się zgłosić do tamtejszego magistratu. W ogłoszeniu dodane jest, że „einige Kenntniss” języka polskiego jest potrzebne. Nam się zdaje, że w mieście polskiemu sługa policyjny dokładnie znać powinien język polski — a w dodatku chyba posiadać „einige Kenntniss” języka niemieckiego.

**\* W Pile skradziono** w nocy z 19 na 20 b. m. ze składu zegarmistrzowskiego 9 zegarków, i to zegarek niklowy męzki (remonty, cylindrowy), noszący nr. 6951, dalej dwa srebrne zegarki męzkie (remonty akrowe) nr. 97,734 i 16,004 — 2 złote 14karatowe zegarki męzkie (ankry remonty) nr. 8341 i 14,933, oraz 4 złote remonty damskie nr. 115,848, 20,290, 21,279, 215,026.

**\* Powiatowego inspektora** szkolnego Dithmara z Kosciana zastępuje od 23 lipca do 6 sierpnia asesor rejencyjny Grosse, który zawiaduje dotychczas komisarycznie landratą kosciańską.

**\* Powódź w Berlinie.** Burza połączona z deszczem ulewny nawięzła dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem Berlin. Niektóre ulice tak były zalane, że wozy aż po osie szły w wodzie, która takim impetem się lała, że leżące na rymszokach bale przewracały się jak piórka. Dla pieszych przechodniów przejście ulicami groziło niebezpieczeństwem utraty życia. Niektórzy mieszkańcy suterenu, — widząc zbliżającą się burzę, pozatykali drzwi i okna deskami i balami; gdzie tego zaniedbano, woda lała się tak, że wszystkie sprzęty pływały w okolo. Właściciel małej powózki przez psów ciągnonęj, zaskoczony burzą, wszedł do sieni najbliższego domu, zostawione na ulicy biedne psy, woda zabrała i pędziła tak gwałtownie, że znaleziono je na drugiej ulicy bez życia.

**\* W Akademii Umiejętności** w Krakowie odbyło się 21 bm. pod przewodnictwem dr. K. Estreichera posiedzenie wydziału filologicznego, na którym przedłożono i odczytano nadesłane prace: 1) dr. Maksymiliana Kawczyńskiego „Badania nad językiem zapisów niemieckich z XIV wieku”, ogłoszonych w najstarszych księgach i rachunkach miasta Krakowa. 2) Prof. dr. Emilia Ogonowskiego „O ważniejszych właściwościach języka rosyjskiego.” 3) G. Blata „Zywioty przestawiają w języku Jana Kochanowskiego.” 4) Ant. Dolleczka „O rozwoju muzyki wojkowskiej w Polsce” Pierwszą pracę i drugą uchwalono ogłosić w wydawnictwach wydziału, trzecią odstąpiono komisji językowej, czwartą zaś komisji dla historii sztuki polskiej.

**\* W Szczawnicy** w sali Biernackiego na Miodzinsiu odbył się w dniu 22 b. m. obiad na cześć barona Kaliksta Horocha, weterana z r. 1831, założyciela Towarzystwa opieki weteranów z tegoż roku. Uczestnikami byli przezwaznie koleży wojskowy barona. Przemawiali dr. Major, prezes Akademii Umiejętności na cześć barona Horocha, ks. dziekan Lewandowski z Lubasza, na cześć dr. Majera, p. Falkenberger-Zaleski na cześć dr. Weigla, ten zaś na wzrost członków Towarzystwa. Wznoszone jeszcze toasty na cześć obecnych Wielkopolan i kilku weteranów z Królestwa Polskiego. Poczem rozchodząc się każdy w swoją stronę, pełni wzruszenia i obudzonych dawnych pamiętek, uściskali się wzajemnie, jak przystało na starych towarzyszyów broni.

**\* Muzeum w Rapperswyłu** otrzymało 500 marek z Wielkopolski od p. Antoniego Raczynskiego, znanego ze swęj ofiarności patriotycznej. Zarząd muzealny przesyła szanownemu ofiarodawcy wyrazy dziękczynne.

**\* Dnia 5 sierpnia** o godz. 11 odbędzie się w Rapperswyłu u OO. Kapucynów, solenne nabożeństwo żałobne za duszę śp. Krystyna Ostrowskiego. Kazanie mieć będzie jeden z pierwszych mówców kościoła polskiego.

**\* Śmierć Garibaldego** wywołała, jak z Montewideo donoszą, w tamtejszej ludności włoskiej powszechny żal. Stowarzyszenia włoskie krzątały się około urządzenia wspaniałej uroczystości żałobnej. Rząd urugański robił, co mógł, ażeby się przyczynić do podniesienia uroczystości, i w ten sposób żal z powodu śmierci byłego dowódcy z lat 1843—46 zamianifstawał. Urządzone paradę wojskową i udano się do Biskupa dycecyjnego z żądaniem, ażeby urządził nabożeństwo żałobne w katedrze. Biskup wzbraniał się żądaniu rządu zadośćuczynić. Skutkiem tego rozporządził prezydent raczypospolitej, ażeby nabożeństwa zaniechano, ale za to udat się ze skargą na Biskupa do Stolicy Apostolskiej.

**\* Na polu pod Reznem** znalazła przy kopaniu cyganka, jak donoszą do *Pester Lloyd*, złotą koronę, składającą się z obręczy, z której stercza liscia, łączące się w górze w kulę. Na kuli umieszczony jest krzyż. Korona znajduje się obecnie w aserwacyi w urzędzie podkomitatu.

**\* Z Ameryki.** W niedzielę dnia 2 b. m. przed południem Najprzew. Arcybiskup Feehan udzielił w kościele polskim św. Stanisława Kostki w Chicago 195 osobom Sakramentu Bierzmowania. Po południu tego samego dnia dopełnił ks. Arcybiskup poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Wojciecha na południowej stronie miasta.

**\* Synagoga w Aleksandryi.** Według doniesień dzienników angielskich z Aleksandryi, podczas bombardowania tego miasta zrabowana została przez pospólstwo także słynna synagoga tamtejsza, zwana „domem modlitwy proroka Eliasza.” Według podania utrzymującego się pomiędzy żydostwem w Egipcie, założył miał tę bożnicę prorok Eliasza, który też pierwszym był w niej kaznodzieją i kan-

